

# FILOZOFIA PISANKI

→ dla zabieganych, niecierpliwych i przygnębionych ←

Marcin Skrzypek





# FILOZOFIA PISANKI

→ dla zabieganych, niecierpliwych i przygnębionych ←

Marcin Skrzypek

Lublin 2026



KRAJOWY  
PLAN  
ODBUDOWY



Rzeczpospolita  
Polska

Sfinansowane przez  
Unię Europejską  
NextGenerationEU





Podaruj pisanke!



# Po co jest ta książka?

Po to, żeby robić pisanki mogło więcej osób, dłużej i z większą satysfakcją dla siebie i innych. Robienie pisanek jest zbyt fajne, by pozwolić mu być doświadczeniem tylko kilkudniowym, indywidualnym i – co tu ukrywać – przynoszącym również wiele rozczarowań. Sezonowość tego zwyczaju ma sens, bo bez niej stałby się on rzemiosłem a nie tradycją. Ale można ograniczyć ryzyko, że pisanka nie spełni naszych oczekiwań, a także wydłużyć czas ich robienia i to nie tylko zgodnie z tradycją, ale także w odpowiedzi na aktualne wyzwania.

## O czym jest ta książka?

O tym skąd brać i jak zachowywać motywację do robienia pisak. Jak mieć z tego więcej frajdy i jakie inne argumenty przemawiają za tym, żeby wrócić do praktykowania tego zwyczaju od Wielkanocy aż do Zielonych Świątek. Główną bohaterką książki jest pisanka batikowa, ponieważ skrywa najwięcej tajemnic, które można odkrywać, i stawia przed nami najwięcej trudności, które można pokonywać. Są to ważne źródła radości z życia, którą można mnożyć przez dzielenie się pisaniami z innymi ludźmi.

## Dla kogo jest ta książka?

Przede wszystkim dla czytelników, czyli osób, wcale nie muszą robić, tego, o czym czytają. Możliwe jednak, że lektura skłoni ich, żeby spróbować. Dalej, dla fanów esejów meandrujących po różnych tematach. Tak wygląda każda rozmowa przy pisanekach. Jeśli któryś rozdział Was nie zainteresuje, możecie go opuścić. „Filozofię pisanki” da się czytać na wrywki. Jest to oczywiście książka również dla osób robiących lub próbujących robić pisanki, żeby im było łatwiej i weselej.



## Od autora

Geneza. Mówiąc językiem prawa autorskiego i marketingu, pisanka ma zbyt ograniczone pole eksploatacji, jak na wkład pracy, którego wymaga. Nigdy nie mogłem się pogodzić z tym, że kontakt z pisankami jest zawsze tak krótki i prywatny. Można je pokazać bliskim, wrzucić na social media, potem jeszcze przez tydzień-dwa używać jako dekoracji stołu i właściwie tyle. Pozostaje znowu czekać rok na następną okazję.

Okazało się jednak, że istnieje w kulturze ludowej furtka pozwalająca na przedłużenie i poszerzenie tego zwyczaju. W niektórych regionach obowiązywał on bowiem aż do Zielonych Świątek, a pisanek używano powszechnie jako świąteczno-wiosennych upominków. Pomyślałem, że można by połączyć przyjemne z pożytecznym i wrócić do tej tradycji. Z tej inspiracji, dzięki stypendium Marszałka Województwa Lubelskiego, nagrałem w 2018 roku serię filmików „Zachęta do pisanek”.

PLAN. Żaden z nich nie stał się wiralem, eufemistycznie mówiąc, i nie wpłynął na losy zwyczaju robienia pisanek w Polsce. W międzyczasie świat nie stał jednak w miejscu. Przez siedem lat pogorszył się stan relacji społecznych i pojawiły się stypendia z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Pomyślałem, że to dobra okazja, aby wrócić do idei połączenia przyjemnego z pożytecznym, ale tym razem może z większym naciskiem na pożyteczne i lepiej się do tego przygotować. Po to powstała niniejsza książka i strona „Filozofia pisanek”.



#pisankaodemie



**ZAPROSZENIE.** Zapraszam Was do robienia pisanek z większej liczby powodów niż dotychczas. Znajdziecie je w książce i na stronie. Czy będzie to sama czynność robienia pisanek, czy idea dawanie ich sobie w prezencie, potrzeba jest na to więcej czasu, czyli norma społeczna musi na to „zezwoić” również po Wielkanocy. Tu wszystko się zająbia. Ani sama przyjemność z robienia pisanek, ani samo ich dawanie, nie wystarczą do takiej zmiany. Jeśli miałyby powstawać ich więcej, coś trzeba z nimi robić. Jeśli chcemy je rozdawać, musi powstawać ich więcej, ich autorzy i autorki muszą być z nich bardziej zadowoleni. Zatem wybierzcie powód, który najbardziej Wam odpowiada i włączcie się w akcję #pisanakaodemnie. Więcej informacji na stronie.

**INSPIRACJE.** Do napisania tej książki ośmieliła mnie Filozofia wina Béli Hamvasa i Filozofia chodzenia Frederica Grosa. Filozofia jako słowo-klucz w tytule daje osobie piszącej dużo swobody. Trudno byłoby ugryźć ten temat inaczej. Zanim niszowy temat taki jak pisanka wejdzie do mainstreamu, jest on opowieścią wijącą się między wieloma dziedzinami i konwencjami. Czasem jest ona obiektywna i racjonalna, czasem osobista i poetycka. W ten sposób przedmiot tej opowieści zyskuje autonomię w naszej świadomości. Wino smakuje lepiej zagryzane chlebem ze smalcem i cebulą, a zwykłe chodzenie staje się innowacją. Liczę, że tak samo stanie się z pisanekami.

**RODZICE.** Mam nadzieję, że pomysł na obdarowywanie się pisanekami przypadnie do gustu rodzicom. Dzieci bardzo motywują ich do podejmowania różnych rozwijających aktywności, których bez nich nigdy by nie podjęli. Podczas gdy dzieci bawią się lub nudzą robieniem pisanek, rodzicom otwiera się trzecie oko i patrzą na świat ich oczami. Wyobrażają sobie, czego dzieci mogą się z pisanek nauczyć. A przy okazji sami też trochę stają się dziećmi, które chłoną to doświadczenie całym sobą.

**BATIK.** Każda technika robienia pisanek jest dobra do robienia pisanek, ale batik jest najlepszy do opowiadania o robieniu pisanek. Jeśli wolicie inne techniki, niech Was to nie zraża, że „Filozofia pisanki” nie poświęca im uwagi. Batik wyróżnia się z nich tym, że jest procesem fabularnym, a fabuła pomaga porządkować świat i rozumieć nasze w nim miejsce, uwzględniając



również porażki bohaterów. Wszędzie można się dowiedzieć, jak robić pisanki, ale to nie wystarczy, żeby je zrobić. Tylko osoby najbardziej zdeterminowane lub utalentowane osiągną w tym sukces. Najpowszechniejszym doświadczeniem robienia pisanek jest ich nierobienie, czyli rozczarowanie i zniechęcenie rezultatem. Dzięki fabule batiku oswoimy to doświadczenie.

DISCLAIMER. W książce pojawiają się różne ciekawe lub osobliwe informacje, które aż się proszą o przypisy, ale zrezygnowałem z nich, żeby nie powstała z niej praca licencjacka. Określenia robić i malować pisanki są w niej używane zamiennie z braku wystarczającej liczby synonimów. Odnoszą się one do tworzenia pisanek dowolną techniką. Z tego samego powodu, gdy mowa o jajkach, chodzi zarówno o jajka gotowane jak i wydmuszki. Niemniej domyślną i rekomendowaną w książce techniką robienia pisanek jest batik na wydmuszkach.

DEDYKACJA. Malowałem pisanki w swoim życiu trzydzieści razy. Czyli nie jestem zawodowym pisankarzem. Nie mogę powiedzieć, że maluję pisanki od trzydziestu lat. Było to trzydzieści Wielkanocy, za każdym razem tylko sześć-dziesięć godzin w roku. Pierwsze trzy godziny spadały na warsztaty „Ludzie malujcie pisanki!” organizowane przez Orkiestrę św. Mikołaja w Akademickim Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka”. Reszta na pracę w domu, do Wielkiej Soboty lub Niedzieli. Z perspektywy czasu widzę, jak ważne jest intytucjonalne wsparcie takich działań. Dlatego właśnie szczególnie dedykuję tę książkę mojej Żonie Agnieszce Mateckiej-Skrzypek, która organizuje te warsztaty oraz wszystkim innym organizacjom, instytucjom i osobom, które wspierają ludzi, żeby co roku mieli gdzie i z kim zrobić pisanki.

## Bajka o wielkanocnym ptaku

Jeżeli robi się pisanki amatorsko ale wytrwale i regularnie, czyli tylko na Wielkanoc i po kilka sztuk na własne potrzeby, ale za to konsekwentnie co roku, można zauważyć, że w tych pozornie jednakowych powtórkach jest pewien postęp, a w nim z kolei pewna logika. Co roku spotykamy się z przeciwnościami i je pokonujemy. Dzięki temu za każdym razem po upływie roku zabranie się znowu za pisanki zapowiada się obiecująco. W pewnym momencie zaczęło mi to przypominać powolny proces ewolucji czegoś żywego.

Wyobraziłem sobie to coś w postaci ptaka znoszącego kolorowe

jajka. Budzimy go do życia tylko raz w roku na Wielkanoc. Przez resztę roku pogrążony jest w hibernacji. W tym krótkim czasie musi on nie tylko jakoś przeżyć, ale i trochę lepiej się przystosować do otoczenia, żeby było mu łatwiej w życiu za rok. Jego życie polega zaś na składaniu jak najładniejszych jajek, a jego los zależy od tego, czy są wystarczająco ładne.

Jeśli nie są, następnym razem obudzimy go z pewnym ociąganiem i rezerwą. Będzie na jawie krócej i w gorszych warunkach. Bo po co nam taki ptak, którego hodujemy dla ładnych jajek, jeśli są one nieładne. Może damy mu jeszcze jedną szansę, podsypimy lepszą karmę, zachęcimy jakoś do składania ładniejszych, ale jeśli tak dalej pójdzie, w końcu nikt go już więcej nigdy nie obudzi.

Jeśli przejdzie tę selekcję choć jedna pisanka, która zostawi w nas ochotę na zrobienie kolejnej za rok, możemy mieć pewność, że rajski ptak obudzi się znowu. To znaczy będziemy go chcieli znowu obudzić w sobie. W ten właśnie sposób nauczyłem się, że kluczową kwestią w robieniu pisanek jest to, jak nie tracić chęci do ich robienia, czyli jak pokonywać demotywatory.

## Inny świat

Pokonywanie demotywatorów wymaga świadomego przekierowania uwagi z know-how na coś, co można by przez analogię nazwać why-not albo why-don't. Czyli dlaczego nam się nie chce. Ale żeby zadać sobie takie pytanie, trzeba najpierw uświadomić sobie, że nam się nie chce. Wydaje się to czymś oczywistym, ale we współczesnym świecie nic nas do takiej postawy nie zmusza. Żyjemy w kulturze zadaniowej. Do wszystkiego są instrukcje i wszystko ma sprawiać wrażenie osiągnięcia w zasięgu ręki. Perspektywa samodzielnego wykonania pisanki też wydaje się miła i realna, więc co może pójść nie tak. I dopiero w praktyce okazuje się, że jest to jednak coś innego niż skręcania mebli według instrukcji.

Nie ma nic złego w samym know-how. Chodzi o złe proporcje. Skupiając się na produktywności, zostawiamy za mało miejsca dla innych wartości i na alternatywne sposoby wyobrażania sobie świata. Pisanki nie należą do kultury zadaniowej. Są bytem niszowym, wymagającym, niekoniecznym i efemerycznym. W ich przypadku nie sprawdzi

się pragmatyczne podejście, że jest taki zwyczaj i trzeba go zrealizować. Nie zadziałają rutynowe procedury, bo pisanki należą do innego porządku świata.

Malowanie pisanek sprzyja zwolnieniu tempa i skupieniu uwagi, czyli jest czynnością z gatunku slow-life i mindfulness, jeśli komuś te pojęcia są bliskie. Jako praktyka rozwijająca się przez lata, malowanie pisanek zahacza o japońskie pojęcie dō, czyli drogi do mistrzostwa, i chińskie tao, czyli po prostu drogi, która sama jest celem. Malowanie pisanek pokazuje, że oprócz relacji ja-zadanie są też inne relacje, np. z samym sobą czy z innymi ludźmi i właśnie dzięki nim robienie pisanek jest w ogóle możliwe.

## Od instrukcji do fabuły

Instrukcje zakładają sytuacje idealne łącznie z tą, że same są idealne, a jak wiadomo nie są. Nie uwzględniają ludzkich błędów i niedyspozycji ani okoliczności losowych. Instrukcje nie mają uczuć, nie znają miłosierdzia i nie zawierają usług coachingowych. Po prostu, jeśli zrobisz coś źle, musisz uważnie przeczytać instrukcję i poprawić. Skuteczność instrukcji zależy od stopnia tego przymusu, który każe nam się przemóc rosnącą frustracją i prawidłowo zakończyć procedurę.

Tymczasem do robienia pisanek nic nas nie zmusza, a wręcz przeciwnie, oczekujemy, że będzie to doświadczenie samozachęcające. Jeśli więc przystąpimy do niego z podejściem zadaniowym, z instrukcją w rękę, i pojawią się trudności, demotywacja nie natrafi na żaden pozytywny opór. Nie będzie to przeżycie, do którego chcielibyśmy wrócić za rok. Z tego powodu wiele przygód z pisankami kończy się konkluzją, że „spróbowałem i raz wystarczy, to nie dla mnie”. Dlatego na najlepiej traktować robienie pisanek nie jako procedurę lecz proces fabularny.

Fabuła jest czymś, co uzupełnia instrukcje o brakujące elementy potrzebne do pokonania niespodziewanych trudności bez przymusu a nawet z entuzjazmem. Wbudowuje wszystkie błędy, niedyspozycje i przeciwności losu w scenariusz ze szczęśliwym zakończeniem. Spadek



motywacji? Instrukcja know-how nie zawiera takiego punktu. Nie dba o to, czy komuś się chce ją wykonać. Jej wykonawca nie jest traktowany podmiotowo. Fabuła ma zaś swojego bohatera i dba o niego. We wszystkich trudnych okolicznościach upewnia go, że istnieje pozytywny ciąg dalszy, a nagroda już czeka.

## Trening mentalny

Fabularyzacja działa jak humanistyczne turbo doładowanie wiedzy instruktazowej. Efekt ten jest wykorzystywany przez profesjonalnych sportowców w treningu mentalnym. Kiedy zawodnik czy zawodniczka opanują już technikę swojej dyscypliny i wytrenują mięśnie, to żeby mieć wyniki, muszą jeszcze zmniejszyć ryzyko, że w najmniej spodziewanym momencie psychika strzeli im focha i zablokuje pełne wykorzystywanie zgromadzonego potencjału. W tym celu ćwiczą wyobrażanie sobie, jak będą biegać czy skakać, żeby robić to automatycznie.



Pojedyncze sportowe wyczyny nie tworzą jeszcze fabuły, ale stają się jej epizodami dzięki fabularyzacji całej ścieżki kariery sportowej. Każdy występ na zawodach staje się zdarzeniem w dłuższej historii, co wzmacnia satysfakcję z sukcesów i osłabia gorycz porażek. Do tworzenia takiego kontekstu stosuje się trening narracyjny. Opiera się on na założeniu, że sposób, w jaki opowiadamy sobie i innym o swoich doświadczeniach, szczególnie tworząc pozytywne scenariusze przyszłości, wpływa na naszą tożsamość, emocje i zachowania.

Podobno w ogóle życiowa odporność zależy wprost od umiejętności wyobrażania sobie alternatywnych scenariuszy życia. Robimy to na co dzień nieświadomie, żeby otrząsnąć się z niepowodzeń czy przygotować do nowych wyzwań. Przykładem takiego spontanicznego autotreningu narracyjnego są marzenia. Marzenie to nic innego, jak wizualizacja czekającej nas nagrody, czyli najprostsza z opowieści pomagających ludziom żyć od zarania dziejów. Występują w nich postacie, które pokonując trudności, osiągają swój cel, a my wcielamy się w ich losy, by umieć to zrobić naprawdę.



Za przykład treningu narracyjnego można też uznać powyższą historijkę o wielkanocnym ptaku. Szukałem metafory podsumowującej ogólny sens corocznego malowania jajek, a wymyśliłem klasyczną bajkę. Wcześniej chodziło mi tylko o osadzenie „Filozofii pisanki” w konkretnym życiowym doświadczeniu, a teraz już gdzieś w głowie mam tego ptaka i zaczyna mi serio zależeć na jego losie. Tak właśnie działa na człowieka fabuła.

## Podróż bohatera

Badacze tradycyjnych opowieści zauważyli, że występują w nich pewne powtarzające się motywy, etapy, postacie i rekwizyty. Gdzieś na skraju oka naszej świadomości tworzą one wzory, z którymi rezonują gry wyobraźni treningów narracyjnych wciągające nas w nieprawdziwe, ale prawdziwie przeżywane przez nasz mózg przygody. Te powtarzające się elementy i ich sekwencje zostały skatalogowane przez badaczy i nie są jakaś wiedzą tajemną. Używa się ich w coachingu, jako sztancy do tworzenia scenariuszy filmowych czy na kursach kreatywnego pisania.



Jedna z takich sekwencji dobrze koresponduje z malowaniem pisanek. Jest to opowieść o rozwoju i przemianie bohatera w wyniku trudnej podróży. Można do tego podejść z przymrużeniem oka, ale pamiętajmy, że dla antropologów i menadżerów są to poważne sprawy, bo podróż jest tu metaforą każdej trudnej drogi dojścia do sukcesu. Składa się ona z plus-minus dwunastu etapów, w których można znaleźć wiele odniesień przynajmniej do kilku słynnych serii kinowych. Są one słynne, bo się dobrze oglądają, a dobrze się oglądają, bo pozwalają odbiorcom poczuć się w wyobraźni tak, jak chcą się poczuć w życiu - zwycięzcami osobistych trudności i pogromcami publicznego zła.

Instrukcja nie przewidzi wszystkiego, co może pójść nie tak. Każde odstępstwo od normy narusza jej kruchy porządek i dlatego nie daje nam poczucia bezpieczeństwa. Fabuła natomiast z góry wszystkie potknięcia buforuje, wchłania i przerabia w swoją tkankę. Nieprzewi-

dywalność to jej drugie imię. Wszystko może się sypać, ale i tak wygrasz, bo to ty jesteś bohaterem lub bohaterką tej opowieści.

Historia podróży bohatera, w której zanurza cię wyobraźnia, daje ci poczucie własnej wartości i nadzieję, że twoje zaangażowanie ma sens i że dasz radę. Szczęście wkrótce się do ciebie uśmiechnie, spotkasz kogoś, kto ci pomoże, pokonasz smoki i zdobędziesz upragnioną nagrodę. Bo masz misję do spełnienia, którą jest uratowanie świata i wszyscy ci będą jeszcze dziękować. I nieważne, że w tym momencie akurat tylko skręcasz meble, rozwozisz dzieci na zajęcia albo malujesz pisankę.

1. Podróż bohatera zaczyna się w zwykłym świecie. Jest to punkt wspólny dla adresata opowieści i jej bohatera, łącznik między prawdziwym życiem a opowiadaną historią. Bohater prowadzi swoje codzienne życie, nierzadko trudne, nieświadomy, że jest kimś wyjątkowym. Adresat myśli „to całkiem jak ja” i przyjmuje bohatera za swojego awatara, stając się fabułą.
2. Wtem bohater otrzymuje wezwanie do przygody, czyli zostaje włączony w jakieś obce mu wydarzenia i sprawy. Na przykład czyta „Filozofię pisanki”, z której dowiaduje się, że jest robota do zrobienia: trzeba malować pisanki i dawać innym ludziom, żeby życie było znośniejsze. To połączenie rzeczywistości i świata fabuły może wydawać się trochę niezgrabne, ale tylko dlatego, że trudno je opisać inaczej, żeby było krótko i na temat. Tak naprawdę mózg pracuje w takiej sytuacji dwutorowo: racjonalnie i bajkowo.
3. Pierwszą reakcją bohatera jest odrzucenie wezwania z prozaicznych przyczyn: niechęci do zmian, obawy przed niebezpieczeństwem, wątplenia w swoje możliwości. Krótko mówiąc, bohater nie chce opuszczać strefy komfortu.
4. Decyzję bohatera zmienia spotkanie z mentorem, czyli osobą, która wyposaża go w starter pack misji, jaką ma wykonać: wiedzę, wskazówki, sprzęt. W tym momencie bohater przechodzi w znany nam tryb zadaniowy, ale z poszerzonym poczuciem sensu swojej misji, zakotwiczeniem w jej scenariuszu i ze świadomością, że nie jest sam.

5. Tak podbudowany przekracza próg innego świata i nieznanych wyzwań. W fabule pisankowej może to oznaczać przystąpienie do organizacji warsztatu: rozściela stare gazety na stole, otwiera lampa z inspiracjami, rozpuszcza pigmenty, zapala świeczkę, rozpuszcza wosk w pisaku i bierze do ręki białą wydmuszkę.
6. Dalej następuje część przygodowa. Bohater podąża swoją trudną drogą, gdzie poddawany jest różnym próbom w towarzystwie wrogów i sojuszników, rozwijając swoje kompetencje i charakter. Wrogowie i sojusznicy najczęściej należą do okoliczności przyrody nieożywionej, ale bardzo łatwo i wygodnie się je antropomorfizuje, o czym wie każdy, kto kiedyś przemawiał do przedmiotów, grożąc im, przeklinając, błagając czy dziękując im za współpracę.

Przygody pisankowego fabułaonauty nie sprawiają może wrażenia zbyt dramatycznych, ale dla niego takimi właśnie są: nie wie, jaki wzór narysować; sięga po różne inspiracje; zaczyna rysować, ale idzie mu to za wolno albo źle, a innym lepiej; nie wie jaki błąd popełnia, czy co je z nim nie tak; zmienia koncepcję; bierze nową wydmuszkę, ale widzi, że to do niczego nie prowadzi itd. W końcu robi kleksa i to przelewa kielich goryczy. Ręce mu opadają i chce zrezygnować. Na szczęście „Filozofia pisanki” pomaga mu pokonać kryzys i z powodzeniem wrócić do pracy.

7. Okres przygodowy może trwać długo, ale ostatecznie nadchodzi kulminacja: bohater dociera do najgłębszej jaskini, czyli zostaje definitywnie sponiewierany przez okoliczności i wydaje się, że zginie marnie. Co może być takim zdarzeniem przy robieniu pisanek? Na przykład rozbicie pisanki, nad którą spędziło się trzy godziny albo zajęcie się papierowych ręczników ogniem od świeczki.

- 8, 9, 10. Ale nie ginie. Wygrywa ostateczną walkę dzięki mocy nabytej podczas całej podróży i zdobywa nagrodę, osiąga swój cel. Czym jest ta walka, jej stawka i zwycięska moc, zależy od mądrości pokoleń lub konkretnego autora bądź autorki danej historii. W każdym razie chodzi o morał, że trud się opłaca.

Ta część fabuły jest przedłużeniem wątku przygodowego, więc też może się składać z kilku epizodów.

Zejście do jaskini może prowadzić do ostatecznego starcia z siłami zła lub tylko do przejęcia miecza i odbioru nagrody, z którą jeszcze trzeba wrócić. Na powrót z nagrodą dobrze nadaje się zdejmowanie wosku, kiedy to można pisankę zgnieść lub osmalić. Miecz symbolizuje władzę i kontrolę, co przynosi wszystkim fabułaonautom wielką ulgę po całej wcześniejszej poniewierce, której doświadczyli. Ale bohater musi go jeszcze użyć w decydującym starciu. W moim przypadku mieczem tym stał się pewnego razu woskowy pręcik. Okazało się, że można nim nakładać wosk i robić całkiem fajne pisanki, gdy się nie ma czasu lub cierpliwości na używanie pisaka.

11. Bohatera doznaje odrodzenia, wraca do zwykłego świata jako zupełnie inny, lepszy człowiek. W tym punkcie fabuły chodzi o to, że jego trudne doświadczenia i ostateczny sukces nie idą na marne, nie tracą wartości po opuszczeniu świata przygód, lecz zostają skapitalizowane w samej osobie bohatera.

Jest to moment o podwójnym znaczeniu, bo wtedy również adresat opowieści „opuszcza” bohatera i wraca do swojej rzeczywistości. Zaczyna zdejmować skafander fabułaonauty i choć wie, że to wszystko było na niby, po cichu ma nadzieję, że wrażenie bycia zwycięzcą i odrodzonym pozostanie choć trochę realne.

12. Na koniec następuje miękkie lądowanie, czyli bohater wraca z nagrodą do zwykłego życia, widząc jaki piękny świat uratował albo dzieląc się z ziolkami trofeami ze swojej wyprawy, czy będzie to jakiś eliksir, przydatne znajomości z innego świata, czy po prostu mądrość i doświadczenie. Jeśli bohater jest typem samotnego rycerza, może teraz zniknąć we mgle, ale istotny jest publiczny charakter jego sukcesu. Nagrodą w fabule pisankowej są oczywiście pisanki, którymi godzi się fabułaonauce obdarować mieszkańców zwykłego świata.

